Rok IV 7 lutego 1932 Nr. 6

DZWONECZEK

MIEJ DUSZĘ CZYSTĄ, JAK KWIAT LILJI...

Spójrzcie na ten obrazek. Oto Święta z lilją. Jej dusza jest nieskalaną jak ten kwiat będący symbolem czystości i niewinności, który trzyma w ręku.

Każde z was winno się starać upodobnić do Świętej przedstawionej na obrazku.



Ale w jaki sposób do tego dojść? Jak zdobyć czystość duszy i ocalić ją przed brudem?

Wszak wszystko, co piękne i białe szybko się plami. I kwiat okryje brud, gdy go nie będziemy strzec przed zetknięciem z błotem i prochem. To samo dzieje się z duszą. Spotkacie w życiu wielu złych i przewrotnych ludzi, którzy będą starali się zabić w was to, co dobre i szlachetne, a może nawet skierować na złe drogi. Dlatego pamiętajcie, że to, co dziś ugruntujecie w sobie, tego z was później nikt wyrwać nie potrafi.

A chyba każde z was pragnie zachować duszę czystą na całe życie.

W pierwszym rzędzie trzeba pamiętać o Bogu, bywać jak najczęściej na Mszy św, przystępować do Komunji św., przytem nie zaniedbywać modlitwy codziennej, bo modlitwa jest potęgą, która chroni człowieka od złego i dodaje wytrwałości w trudach życia. Dalej trzeba być dobrym i posłusznym względem rodziców i przełożonych, a uprzejmym wobec wszystkich i robić zawsze to, co sumienie nakazuje. Tylko takie dziecko powie o sobie, że ma czystą duszyczkę, które nigdy nie splami swych ust kłamstwem, lub brzydkiem słowem, które wyrzuci ze swego serduszka zazdrość. Choć jemu jest źle, lub nauka idzie gorzej od współtowarzyszy, to przecież nie zazdrości im.

Jakże smutny widok musi przedstawiać dusza dziecka niedobrego, n. p. takiego, które w kościele zachowuje się nieodpowiednio, ogląda się na wszystkie strony, rozmawia, śmieje się. Jak kwiat lilji, gdy na niego ktoś nasypie prochu, tak dusza dziecka w grzechach jest brzydka i szara. Każde bowiem nieposłuszeństwo, każde złe słowo, każdy nawet zły zamiar i myśl

dobrowolna, pada na nią zostawiając tam trudną do usunięcia plamę grzechu. A cóż dopiero, gdy takich plam zbierze się wiele!

O jak szczęśliwe czuje się dziecko, kiedy ma czyste nie zatrute grzechami sumienie.

Zachowajcie zatem nieskalany ten skarb, mając zawsze przed oczyma obraz Świętej z lilją, jako symbol czystości i niewinności. Przytem wprawiajcie się do dobrego już od dzieciństwa, gdyż nietylko należy unikać grzechu, ale duszę trzeba jeszcze ozdabiać cnotami. O tem jednak pomówimy innym razem. *Sk.*

ZABAWKI NIEGDYŚ, A DZISIAJ.

Nie myślcie, że zabawki wasze są znane dopiero w najnowszych czasach. Już w wykopaliskach z przed tysięcy lat odkryto najrozmaitsze drobiazgi, któremi zabawiały się ówczesne dzieci.

Większość tych zabawek była sporządzana z drzewa, przez co uległy zniszczeniu. Natomiast cało dochowały się zabawki gliniane w postaci naczyń, bąków, grzechotek, a nawet małych zwierzątek.

Zabawki dzisiejsze w porównaniu z tamtemi nie o wiele się zmieniły. Już bowiem Egipcjanie znali koniki na kółkach, Grecy lalki z ruchomemi rękami i nogami, oraz małe wózki dziecięce.

Słynne były konie trojańskie z ukrytym otworem, w którym w czasie zabawy chowano wojsko przed rzekomym nieprzyjacielem.

Nie znano wtedy tylko zabawek nakręcanych i poruszających się.

Saru no sajban.

(Sąd Małpy — bajka japońska).

Było to wtedy, gdy wszystkie jeszcze zwierzęta żyły na wolności nie ciemiężone przez człowieka. A żyły w zgodzie najlepszej, zgoda była bowiem podstawą ich niezależności.

Pewnego razu dwa psy żyjące wspólnie, znalazły kawał mięsa; wierzyły sobie nawzajem, lecz dla pewności zaprosiły małpę, by ta rozdzieliła znaleziony przysmak bez krzywdy dla jednego lub drugiego.

Najmądrzejsza wśród zwierząt zgodziła się natychmiast na zaszczytną rolę, prosząc jednak o cierpliwość: — Zaczekajcie trochę, muszę przynieść wagę, gdyż nie chciałabym nikogo oszukać.

Wróciła za chwilę, dźwigając obiecany przedmiot; usadowiła się wygodnie, sprawdziła wagę i rozdzieliła mięso na dwie połowy.

Tymczasem psy, oblizując się na myśl o smacznym kąsku, kręciły się niespokojnie z głośnem niezadowoleniem.

— Uspokójcież się i siadajcie przedemną — zgromiła je małpa i kładąc na talerze wagi mięso, dodała:

— Zobaczymy.

W tej chwili jedna szala przeważyła.

— Hm, jakoś nierówno — rzekła, podjęła większy kawał i kęs odgryzła.

— A teraz co? — znowu za dużo? — i z drugiej szali odgryzła kawałek.

W czasie tej manipulacji psy siedziały pokornie, ze zdumieniem przyglądając się, jak mięso znika kąsek za kąskiem w gardzieli małpy, która

z poważną miną spełniała dalej swą czynność, nie pozwalając na żadne uwagi.

— To bardzo trudno, tak w sam raz wymierzyć — dodawała od czasu do czasu, zjadając bez przestanku zdobycz.



A oto połknęła wszystko z jednej szali.

— Hau, hau — zaszczekały psy rozpaczliwie na ten widok.

— Cicho, zaraz zaspokoję sprawiedliwość, omyliłam się nieco.

Złapała resztę w zęby i umknęła, pozostawiając wagę przerażonym czworonogom, które skoczyły, by biec za polubownym sędzią; po chwili jednak namysłu przystanęły ze spuszczonemi ogonami i spojrzały na siebie żałośnie.

M. N.

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy)

W tym czasie Miłosz zabrawszy ze swej komnaty czarodziejską szkatułkę, okrył ją suknem, poczem bocznem wyjściem wyniósł z zamku hen daleko, aż pod las, następnie otworzył. Po raz drugi mógł podziwiać jej czarodziejskie własności. Tym razem Szkatulin nie stał na jej progu, natomiast z bramy jej wyjechał złocisty powóz zaprzężony w dwanaście białych jak śnieg koni, za nim toczył się drugi, piąty, dziesiąty, piętnasty, dwudziesty. Gdy już wszystkie wyjechały, wyszedł na końcu Szkatulin ubrany skromnie w jasną opończę, tylko tu, gdzie serce, miał taki sam czarny kamień dziwnie błyszczący. Ujął Miłosza za rękę i wsiedli razem do ostatniego wozu, poczem ruszyli w stronę zamku.

Miłosz ze wzruszenia nic więcej nie mógł powiedzieć, jak tylko to:

— Szkatulinie przyjacielu, dziękuję ci!

Lecz on jak zwykle rzekł: — Za mało żądasz, panie!

Właśnie z wieżyc zamkowych oznajmiono zaczęcie się uroczystości.

Strojna, lecz drżąca szła Jagusia przy boku Brakonosa przez długą salę rozglądając się lękliwie za Miłoszem, którego nigdzie spostrzec nie mogła. Pylibor pewny, że już nic nie przeszkodzi jego zamiarom, dumnie wodził

oczami po zebranych. Już stanął Brakonos z Jagusią na owem podwyższeniu, już miano przystąpić do zaślubin, gdy naraz dano znać, że niezwykle bogaty szereg powozów ciągnie do zamku.

— Czekać! — krzyknął Pylibor w swej pysze sądząc, że to jakiś spóźniony z dalekich stron przybywa król.

— Co za konie! co za karety, szczere złoto! — leciało z ust do ust.

W Jagusi serduszko waliło jak młotem ze wzruszenia, bowiem przeczuła, że to ma coś wspólnego z Miłoszem. Pylibor z pyszną miną patrzył kto to przybył, gdy do sali weszło dwanaście pięknych młodych panien w jasnych sukniach z szeleszczącego jedwabiu, długie treny wlokły się za niemi, budząc podziw pań z dworu Pylibora. Każda z nich niosła olbrzymi bukiet kwiatów, których cudowna woń rozchodziła się wokoło. Te zbliżywszy się do Jagusi, obstąpiły ją ze słodkim uśmiechem i tak się jakoś dziwnie złożyło, że oddzieliły ją daleko od Brakonosa. Potem weszło dwunastu młodzieńców w błyszczących zbrojach, a między nimi Miłosz. Pylibor ujrzawszy go zatrząsł się z gniewu, lecz wnet utkwił swój wzrok w Szkatulinie, gdy ten powoli, majestatycznie stanął obok podwyższenia. Teraz już naprawdę przystąpiono do obrzędu i gdy kapłan zapytał »gdzie jesteś oblubieńcze tej oto dzieweczki« przystąpił Miłosz do promieniejącej szczęściem Jagusi. Pylibor zzieleniał, królewska ława się zatrzęsła, książęta potruchleli, a Brakonos skrył twarz ze swoim wielkim nosem. Nikt nie wyrzekł słowa sprzeciwu i bez przeszkody odbyła się cała ceremonja, łącząc na całe życie Miłosza z Jagusią.

Szkatulin stał do ostatka na swojem miejscu z założonemi na piersiach rękoma, trzymając wzrokiem niechętnych Miłoszowi, dopiero gdy wszyscy znaleźli się w powozach, zeszedł i on siadając do ostatniego.

— Niech żyją! Niech żyją! — wrzeszczał Kuba, a z nim reszta towarzyszów. *C. d. n.*

Kącik rozrywkowy.

KTO ODGADNIE?

(Z podanego urywka wypisać tytuły utworów i podać autorów.)

Stara baśń niesie, że w pustyni i w puszczy szukano skarbu watażki W wyprawie brał udział: Wiesław, Beniowski, pan Tadeusz, Robinson Kruzoe, karpaccy górale i chłopi. Wyprawa przeszła jaskółczym szlakiem przez kraj bogów, zwierząt i ludzi i wkroczyła na czarny ląd. Tu została placówka, reszta zaś przeprawiła się nad Niemnem, niosąc z sobą serce i pieśni o ziemi naszej.

Rozwiązania z N-ru 4-go. Bilety wizytowe: introligator, hafciarka. Szarady: 1) osa, 2) balon, 3) węgiel.

Dobre rozwiązania nadesłali: Małgosia Machnicka, Koleta Łękawianka, Zbysio Tomera, Orzeł Czubaty, Witek Jezierski, Fr. Górny i Czarny Ryś. Reszta słabe.

Odpowiedzi Dzwoneczka.

Leszek Berezowski — z nadesłanych prac umieścimy bilety wizytowe. Opowiadania twoje zdradzają talent, ale musisz długo i wiele jeszcze pracować, żebyśmy mogli je drukować. *Koleta Łękawianka* — za liścik dziękujemy. Współczujemy z tobą, że tatuś niema pracy, módl się, a z pewnością tatuś znajdzie zajęcie i wszystko jeszcze dobrze będzie. *Antoni Łazarczyk* — bardzo nas ucieszył twój liścik. Czy sam malowałeś kwiaty? Brakujące N-ry wyślemy. *Władysław Jończy w Andrychowie* — ks. Redaktor za życzenia dziękuje. Liścik i fotografję zamieścimy w następnym Dzwoneczku. *Fr. Górny — Rychwałd* — dobre, pójdą. *Wszystkim Małym Czytelnikom* życzymy jak najlepszych świadectw, a zarazem prosimy o liściki z doniesieniem o postępach.